



## krótko

### Dla nauczycieli akademickich

**OPOLE.** Nowy semestr w Duszpasterstwie Nauczycieli Akademickich rozpocznie się Mszą św., której będzie przewodniczył ks. Marek Lis (17 lutego, godz. 19, kaplica DA „Resurrexit”, ul. Drzymały 1 a). Po Mszy św. spotkanie informacyjne na temat czerwcowego wyjazdu do sanktuariów i miejsc zabytkowych zachodniej i północnej Polski

### Dar dla biblioteki

**WBP.** 10 tysięcy książek i czasopism przekazali Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu Małgorzata i Stanisław Jałowieccy. Księgozbiór obejmuje przede wszystkim wydawnictwa sprzed I wojny światowej i z okresu międzywojennego, zgromadzone przez teścia Stanisława Jałowieckiego – profesora UJ Emila Kornasia. Księgozbiór ma charakter patriotyczny i narodowy. Około 40 procent stanowią unikaty niedostępne w innych bibliotekach.

### Grzechy pracodawców

**OPOLE.** Państwowa Inspekcja Pracy podsumowała rok 2011. Inspektorzy przeprowadzili ponad 3 tysiące kontroli. Najczęstszymi przewinieniami pracodawców są: nieterminowa wypłata wynagrodzeń oraz nieprzestrzeganie czasu pracy – nieudzielenie wolnego za pracę ponad normę 8-godzinną i niepłatanie za nadgodziny.

## Wdzięczność i modlitwa

# Ten dar się obroni



TERESA SIENKIEWICZ-MIS

W Święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego, biskup opolski Andrzej Czaja, biskup gliwicki Jan Kopiec, bp senior Jan Wieczorek i kapłani obu diecezji **koncelebrowali Mszę św. dziękczynną za dar życia konsekrowanego** i otrzymane łaski w mijającym Roku Życia Konsekrowanego w metropolii górnośląskiej.

**U**roczystej Eucharystii z udziałem licznie przybyłych sióstr i braci zakonnych w kościele seminaryjnym w Opolu przewodniczył i słowo Boże wygłosił bp Jan Kopiec. Biskup gliwicki mówił o dojrzałości, odwadze i uczciwości osób konsekrowanych, które decydują się realizować własne zobowiązania we-

dług rad samego Boga: – Rok temu ogłaszaliśmy ten wspaniały czas naszej refleksji, naszej wdzięczności za życie konsekrowane. Dzisiaj ten rok podsumowujemy, patrząc w przyszłość. Kościół bez życia konsekrowanego byłby bardzo ubożony. Kościołowi trudniej byłoby wejść w życie współczesnego społeczeństwa, gdyby nie ludzie, którzy potrafią pokazać: jesteśmy w tym świecie i idziemy drogą, która jest bogactwem wszystkich ludzi. I kto wie, czy nie należy z historycznego oglądu spoglądać z wdzięcznością na ten dar, który z pewnością się obroni, mimo że zewsząd dochodzą głosy o kryzysie życia zakonnego, coraz mniejszej liczbie powoływanych i decydujących się na życie zakonne, to chcemy jasno dać do zrozumienia i za Ojcem Świętym Benedyktem XVI mówić, że życiu zakonnemu, konsekrowanemu Kościół zawdzięcza bardzo wiele i to życie jest bardzo potrzebne także dzisiejszemu Kościołowi – podkreślał biskup. – Może niekiedy trzeba zmienić formę – kontynuował. – Niekiedy trzeba zabrać się za taką pracę, której świat dzisiaj

**Uroczystość w kościele seminaryjno-akademickim zgromadziła około tysiąca osób konsekrowanych**

nie chce podejmować. Życie apostołskie, życie czynne kiedyś wspaniale rozwinięte, dzisiaj przejęło społeczeństwo, lecz nie należy rozrywać szat, że dzisiaj różnych zajęć ubyło życiu zakonnemu. Bo ciągle pytaniem jest i odpowiedzią życie modlitwy, życie pamięcią o każdym z nas, skoro jesteśmy tak zagonieni, skoro mamy tyle trudnych problemów do rozwiązywania, czy nie należy zaufać bardziej jeszcze darowi modlitwy. Ceńcie tę swoją drogę, ten charyzmat, to powołanie, by pokazać, że można żyć Bogiem i Jego sprawami, by ocalać świat. Że można żyć według rad samego Boga – mówił biskup gliwicki.

Uroczyste świętowanie liczącej blisko tysiąc osób wspólnoty uświetniły spektakl „Nowy raj utracony” Teatru ITP z Lublina i spotkanie z laureatami projektu edukacyjnego „Wspólnoty życia konsekrowanego w diecezji opolskiej”, którym pogratulował i wręczył nagrody bp Andrzej Czaja.

tsm



HENRYK PRZONDZIONO

## biskup Paweł Stobrawa

Od czasów publicznej działalności Jezusa upłynęły wieki, a ludzie nadal cierpią i umierają. Tych trudnych doświadczeń nie wykreślił On z naszego życia. Cierpienie, jako skutek grzechu pierworodnego, zyskało jednak w **krzyżu Jezusa Chrystusa nowy sens**. Stało się udziałem w Jego zbawczym dziele. Co więcej, Jezus uczynił je drogą zbawienia rodzaju ludzkiego przez swoją okrutną mękę i śmierć na krzyżu. Wyraził to św. Paweł, gdy pisał: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Słowo pasterskie  
z okazji Świątowego Dnia Chorego

## Krwiodawstwo

**CARITAS.** Z okazji XX Świątowego Dnia Chorego Caritas Diecezji Opolskiej rozpoczyna akcję zachęcania do oddawania krwi. Partnerem Caritas na terenie diecezji opolskiej jest Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Opolu. Akcja „Podaruj kroplę miłości” rozpocznie się w niedzielę 12 lutego w parafii pw. Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie-Koźlu. Ks. proboszcz Edward Bogaczewicz, w którego parafii od wielu lat działa Parafialny Klub Honorowych Dawców Krwi, udostępni na cel zbiórki krwi pomieszczenia domu parafialnego. Zbiórka będzie przeprowadzona w Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Opolu w godzinach 9–13. Krew mogą oddawać osoby w wieku 18–65 lat. Dawcy muszą mieć przy sobie dowód osobisty.

## Maturzyści zatańczyli

**OPOLE.** Około tysiąca tegorocznych maturzystów zatańczyło w mroźne południe 2 lutego na opolskim rynku w rytm poloneza a-moll „Pożegnanie ojczyzny” M.K. Ogińskiego. Na rozgrzewkę zaserwowano gorącą czekoladę sponsorowaną przez Wyższą Szkołę Bankową – Wydział Ekonomiczny w Opolu. Jedenaste spotkanie maturzystów organizowane przez opolski oddział



ANDRZEJ KERNER

2 lutego – polonez na opolskim rynku

„Gazety Wyborczej” rozpoczęło się chwilą ciszy dla uczczenia pamięci

zmarłej poetki – noblistki Wisławy Szymborskiej.

## Tragedia górnośląska – nie ma zgody

**REGION.** W sejmiku województwa trwają debaty i kłótnie na temat rezolucji w sprawie Tragedii Górnośląskiej. Powstało już pięć jej projektów, co oznacza, że uchwała nie zostanie podjęta przez aklamację, a najprawdopodobniej nie zostanie

przyjęta w ogóle. Hołd cywilnym ofiarom zbrodni Armii Czerwonej na Górnym Śląsku oddał natomiast bez większych perturbacji politycznych zarząd powiatu krapkowickiego – z inicjatywy tamtejszego starosty Macieja Sonika (PO). Uchwałę

zaproponowaną przez zarząd ma przyjąć rada powiatu. Kluby radnych już zadeklarowały poparcie, a radni wraz z zarządem powiatu uczcili pamięć cywilnych ofiar armii radzieckiej pod pomnikiem na cmentarzu w Otmęcie.

## PKP zwija się

**KOLEJE.** Dzienniki regionalne nieco różnią się w doniesieniach na temat likwidacji kolejnych połączeń w rozkładzie jazdy spółki PKP Przewozy Regionalne. Jednak mowa jest o liczbach wielkich – 30 (GW) lub nawet 40 (NTO) pociągach, które przestaną jeździć wraz z czerwcową zmianą rozkładu jazdy. Jakby tego było mało – cios przychodzi także zza południowej granicy. Czeskie ministerstwo transportu zamierza zlikwidować linię Jeseník–Krnov na odcinku biegnącym przez Polskę. Obecnie przez Głuchołazy codziennie przejeżdża 8 pociągów z Jesenika do Krnova i Ostrawy.



Nawet  
czeski vlak  
już nie pojedzie  
po polskich  
torach?

ANDRZEJ KERNER

## Wielu chętnych do szkaplerza

**ZDZIESZOWICE.** 130 osób przyjęło szkaplerz karmelitański w parafii św. Antoniego w Zdieszowicach. Obrzęd wręczenia szkaplerza, któremu przewodniczył ks. wika-

riusz Łukasz Florczyk, odbył się po Mszy św. wieczornej w święto Ofiarowania Pańskiego. Początkiem zainteresowania szkaplerzem i duchowością karmelitańską

w Zdieszowicach była ubiegłoroczna parafialna pielgrzymka do klasztoru karmelitów w Czerniej. Przed Mszą św. ks. proboszcz Antoni Komor poświęcił figurkę Matki Bożej Szkaplerznej ustawioną na postumencie przed kościołem. Jej fundatorem jest Wojciech Kuprasz.



ANDRZEJ KERNER

Ks. prałat Antoni Komor poświęcił figurkę Matki Bożej Szkaplerznej

**GOŚĆ OPOLSKI**

opole@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole,  
ul. Koraszewskiego 7–9

TELEFON/FAKS (77) 454 64 72

REDAGUJA:

Andrzej Kerner – dyrektor oddziału,  
Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Miś,  
ks. dr Tomasz Horak – asystent kościelny

## Między Słowami



Biblia

KS. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

## Ołtarz

Ołtarz świątyni Mojżesza był z drzewa pokrytego brązem. Później ołtarze były układane z kamienia. Cztery rogi ołtarza wznosiły się ku górze – jakby rogi zwierzęcia. Funkcjonalnie ołtarz był miejscem, na którym płonął ofiarniczy ogień. Znaczenie ołtarza wykraczało daleko poza tę funkcjonalność. Był on bowiem znakiem obecności samego Boga i miejscem urzeczywistnienia się zjednoczenia wiernych z Bogiem. Był więc ołtarz święty i uświęcał składane na nim ofiary. W zamierzonych czasach ustawiany był w różnych miejscach, czasem na jakąś jedną okazję. W świątyni był już miejscem stałym pod gołym niebem. Wewnątrz budowli zwanej „miejscem świętym” znajdował się ołtarz kadzenia. Ten był sporządzony z drzewa cedrowego i pokryty złotem. Na rozżarzone węgle sypano kadzidło – granulki żywicznych drzew Arabii, Indii i Somalii dające pachnący dym, symbol modlitwy uwielbienia wznoszącej się ku Bogu. Chrześcijanie od samego początku nie mieli ołtarzy w takim znaczeniu. Ofiarą i ołtarzem jest Jezus Chrystus, Jego krzyżowa śmierć otwierająca się ku zmartwychwstaniu. Dopiero po upływie dwóch stuleci, gdy zaczęto wznosić kościoły, stół eucharystyczny nazwano ołtarzem.

OTWÓRZ:

WJ 27, 1NN;

1 KRL 18, 30NN;

MT 23, 18-20.

## Województwo opolskie się wyludnia

## Czarna dziura demograficzna?



ANNA KWASNICZA

### Samorządowcy szczebla gminnego poznawali teoretyczne skutki i sposoby reagowania na problem depopulacji.

W ubiegłym roku świat obiegła informacja o narodzinach 7-miliardowego obywatela. Pomijając spory poszczególnych społeczeństw o to, który noworodek dostąpił tego zaszczytu, bo – jak podkreślają naukowcy – aż tak dokładnie wyliczyć się tego nie da, zaznaczmy jedynie, że w kolejnych dziesięcioleciach liczba ludności na globie ziemskim nadal będzie wzrastać. Takie są prognozy demograficzne dla świata. Jednak na kontynencie europejskim, a także w Polsce sytuacja wygląda całkiem inaczej.

– Prognozujemy, że w 2050 roku w Polsce będzie 20 proc. mniej ludności. Ten ubytek niestety w dużej części zrealizuje się w województwie opolskim, w którym rodzi się mało dzieci, najmniej w Polsce, i skąd dużo osób wyjeżdża, najwięcej w Polsce – wyjaśniał dr hab. Kazimierz Szczygielski z Politechniki Opolskiej w czasie konferencji o funkcjonowaniu obszarów wiejskich w warunkach kryzysu demograficznego. Według danych spisu powszechnego z 2011 roku jest nas w województwie opolskim 984 tys. osób. – Jedną z opracowanych prognoz przewiduje, że w 2050 r. ta liczba spadnie do 730 tys. mieszkańców – wskazał K. Szczygielski.

Skąd taki stan? Wzrasta średni wiek urodzenia pierwszego dziecka, a im później kobiety zostają matkami, tym mniejsze szanse na kolejne urodzenia. – Statystycznie mieszkanka Opolszczyzny rodzi 0,5 dziewczynki, czyli jedynie pół przyszłej matki – podkreśla demograf. To oznacza, że będzie coraz mniej kobiet, które będą w wieku rodzenia dzieci. Niesie to za sobą starzenie się społeczeństwa, czego wskaźnikiem jest m.in. wzrost odsetka osób w wieku poprodukcyjnym.

Problem depopulacji, zmniejszającej się liczby ludności, najmocniej dotyka obszary wiejskie, rodząc szereg kryzysów i napięć. W trudniejszej sytuacji jest południowa i wschodnia część Opolszczyzny. – Potrzebny jest dialog społeczny, który będzie objaśniał zachodzące procesy, a także będzie zdolny do generowania rozwiązań. Nie wystarczy odgórna polityka, potrzebny jest zwrot w polityce na szczeblu lokalnym – zaznaczał wojewoda opolski Ryszard Wilczyński, przedstawiając samorządowcom obszary, w których muszą zajść zmiany, m.in. w usługach publicznych i gospodarce przestrzennej. – Musimy kształ-

### Jak zmieniają się opolskie wsie?

tować przyszłość dla mniejszej liczby ludzi – podkreślał wojewoda, omawiając możliwe zagrożenia. Migracje młodych za pracą, powodują, że na wsi zostają starsi. Spada siła nabywcza poszczególnych gospodarstw. Likwidowane są szkoły, świetlice, sklepy i inne nieefektywne elementy infrastruktury, co rodzi spadek atrakcyjności miejscowości i kolejne migracje. – Trzeba kontrolować procesy kurczenia się – zaznacza wojewoda, przytaczając niektóre z rozwiązań zastosowanych w regionach Niemiec, które zmierzyły się z problemem depopulacji: rezygnacja z wyznaczania nowych terenów pod zabudowę, zagospodarowanie pustostanów, tworzenie autonomicznych systemów zasilania energią, innowacyjne rozwiązania w zakresie usług edukacyjnych, rezygnacja z rozbudowy sieci drogowej. – Zdaję sobie sprawę, że rozwiązania te pochodzą z obszarów o innym statusie, niemniej stajemy przed nowym dla nas problemem, który zagraża funkcjonowaniu obszarów wiejskich – mówił Ryszard Wilczyński. **ana**

■ R E K L A M A ■

	<p>Opole 107,9 FM Kędzierzyn-Koźle 89,6 FM Góra św. Anny 89,6 FM Nysa 96,7 FM Racibórz 87,8 FM</p>
	<p>Antena tel.: 77 45 66 777 Marketing i Promocja tel.: 77 45 38 383</p>

# Warto pogłówek



## CZAS WOLNY.

**– Mitem jest stwierdzenie, że gry planszowe to zabawa tylko dla dzieci**

– mówi Beata Olszewska, współorganizatorka Brzeskiego Festiwalu Gier Planszowych.

tekst i zdjęcia

**ANNA KWAŚNICKA**

anna.kwasnicka@gosc.pl

**G**rać można w wolnej chwili w domu, na imprezie w gronie znajomych, w herbaciarni, na otwartych spotkaniach klubów miłośników planszówek, a kilka razy w roku na festiwalach organizowanych przez pasjonatów, ale nie tylko dla pasjonatów, bo również dla tych, którzy chcieliby dopiero przekonać się, czy warto zasiąść do gry planszowej. Takie festiwale odbywają się m.in. w Gliwicach, Gdyni, Nowym Sączu, Warszawie, Łodzi, Wrocławiu czy znacznie bliżej, w Brzegu, gdzie w ostatni weekend stycznia przy stolikach z grami spotkali się nie tylko mieszkańcy Opolszczyzny, ale i miłośnicy planszówek z różnych stron Polski. Byli także goście z Czech, którzy m.in. wzięli udział w III Otwartych Mistrzostwach Polski w Carrom.

## To już czwarty raz

Gry planszowe znane są w różnych kulturach od wielu wieków, w niektórych społeczeństwach pojawiły się nawet przed wynalezie-

niem pisma. Grali starożytni Grecy, Majowie czy Egipcjanie. Współczesne planszówki mają całkiem inną oprawę, zawierają misternie wykonane pionki, rozmaite figurki, twarde i kolorowe plansze, zestawy kart czy żetonów, co więcej, ich tematyka wpisuje się w klimat różnych epok historycznych, popularnych filmów czy gier komputerowych. Dla odwiedzających brzeski ratusz, w którym po raz czwarty Beata i Krzysztof Olszewscy, nauczyciele z Zespołu Szkół Ekonomicznych, zorganizowali Festiwal Gier Planszowych, przygotowano kilkaset gier i kilkadziesiąt stolików, a także poprowadzono kilka turniejów (m.in. Fauna Junior, Callisto, Trio, Zingo i Carcassonne). I choć zdarzało się, że ktoś patrząc na ułożone stopy kolorowych pudełek, z których niemal każde było inne, nie wiedział, w co i z kim zagrać, to zdecydowana większość bardzo szybko podejmowała decyzję. Jedni poznawali zasady na własną rękę, wczytując się w instrukcję, nieraz bardzo obszerną, a inni korzystali z pomocy wolontariuszy, którzy krążąc

# ać

po sali, udzielali rad, a także pomagali dobrać odpowiednią grę, bo – jak podkreślają – gra grze nie jest równa.

## Przy jednym stole

– W dobie komputeryzacji młodzież coraz częściej porozumiewa się za pośrednictwem komunikatorów internetowych, jednocześnie nie potrafiąc rozmawiać przy stole – zauważa Beata Olszewska. – Gdy gramy w gry planszowe, druga osoba jest naprzeciwko nas, dlatego mamy szansę, by zacieśnić więzi – dodaje, podkreślając, że nie przeczy, że komputer jest nieodzownym elementem naszego życia, jednak trzeba również sobie radzić w rzeczywistości pozawirtualnej. Socjologowie zauważają, że narastająca popularność planszówek wynika przede wszystkim z potrzeby bycia z drugim człowiekiem, którą we współczesnym świecie coraz częściej zastępuje komunikacja pośrednia (internet, telefonia komórkowa). Co więcej, gry planszowe pozwalają nam funkcjonować w grupie, skupiać się na wspólnym działaniu. – Grając, siadamy razem przy stole i dobrze się bawimy. To dla mnie i mojego męża najlepszy sposób na spędzenie wolnego czasu – podkreśla Sylwia Welc ze Stowarzyszenia Klub Koloseum, organizującego we Wrocławiu festiwal GratiSlavia. – By grać, wystarczą dobre chęci. Gier jest tak wiele, że zarówno humaniści, jak i ścisłowcy znajdą coś dla siebie. Są gry ekonomiczne, strategiczne, logiczne, przygodowe, imprezowe, rodzinne – wymienia Beata Olszewska. Ważne, by zwrócić uwagę na to, ilu potrzebnych jest graczy, bo w jedne gry zagrać można w dwie osoby, a do innych musi zasiąść pięciu czy więcej graczy, a także na to, ile czasu trwa rozgrywka – kilkanaście minut czy może kilka godzin.

## Rozrywka dla całej rodziny

W czasie dwudniowego festiwalu przy stolikach w Sali Stropowej brzeskiego ratusza zasiadli dziadkowie z wnukami, licealiści, studenci, a także całe rodziny. – Często jest tak, że dorośli zaczynają poznawać gry planszowe, kiedy szukają ciekawej zabawy dla dzieci. Podsuwają im planszówkę, po czym zaczynają z nimi grać i połykają bakcyła – mówi Agnieszka Szczyńska, wolontariuszka w czasie festiwalu. – Dzieci bardzo szybko łapią zasady. Warto jednak dla nich wybierać gry, w których jest element losowości. Wówczas mają bardziej wyrównane szanse w grze z dorosłymi, zwłaszcza gdy ktoś tak jak ja uważa, że nie powinno się dawać forów dzieciom – mówi Agnieszka, zaznaczając: – Mimo że tego nie robię, zabawa zawsze jest świetna. – Przy grach planszowych uczymy się zdrowej rywalizacji. Nie zawsze się wygrywa,



**Dzieci z chęcią uczestniczyli w turnieju Fauna Junior**  
**PONIŻEJ:**  
**Organizatorzy zadbali o bogaty wybór gier**  
**PO LEWEJ: Carrom to połączenie bilarda i kapsli**

trzeba umieć przełknąć porażkę – podkreśla Beata Olszewska. – Są gracze, którzy bardzo angażują się w rozgrywkę, stąd gdy zabraknie im niewiele do zwycięstwa, czują gorycz, jednak nie spotkałam się dotychczas z negatywnymi emocjami wśród współgraczy – dodaje Agnieszka Szczyńska. Gry planszowe uczą zarówno wygrywania, jak i przegrywania, co więcej, zacieśniają więzi międzyludzkie, integrują, łączą pokolenia, ale również wspomagają rozwój intelektualny.

## Siła umysłu, a nie los

Słuchając opowieści o tym, jak rodziła się pasja grania w planszówki, można wysunąć wnioski, że gdzieś u początku znalazł się znajomy, który zaprosił do wspólnej rozgrywki. Element rywalizacji, impuls do pogłótkowania i dobra zabawa okazywały się na tyle wciągające, że nowicjusz zaczynał na własną rękę szukać kolejnych gier. – Z dzieciństwa pamiętam takie gry jak „Eurobiznes” czy „Chińczyk”, w których o wygranej decyduje kostka, ale znajomy pokazał mi gry, które przede wszystkim wymagają logicznego myślenia. Wówczas, jeśli wygramy, to wiemy, że wygraliśmy dzięki swojemu sprytowi i umiejętnościom, a nie dzięki rzutowi kostką – wspomina Sylwia Welc, podkreślając, że dzięki temu współczesne gry, wymagające planowania, podejmowania decyzji, szukania najlepszego dostępnego rozwiązania, stają się wyzwaniem intelektualnym. – Najbardziej lubię gry ekonomiczne, w których trzeba z głową inwestować, coś sprzedać, coś kupić, np. „Puerto Rico”, w której zostaje się gubernatorem kolonii, „Brass” czy „Osadnicy z Catanu” – opowiada.

## Rodem z Indii

Są jeszcze gry, które oprócz pomysłu wymagają także zręczności. Jedną z nich jest Carrom, powszechnie nazywany indyjskim bilardem. – Carrom to połączenie bilarda i kapsli. Rozgrywka prowadzona jest na specjalnej drewnianej planszy z czterema łuzami na rogach. Gracze pstrykając w krążek zwany strikerem, muszą wbić wszystkie swoje krążki (białe lub czarne) do łuz – opowiada Paulina Nowakowska, współorganizatorka III Otwartych Mistrzostw Polski w Carrom, które odbyły się podczas brzeskiego festiwalu. W zawodach wzięło udział 25 osób, w tym 4 graczy z Czech. Siedem rund rozegrano w systemie szwajcarskim, który ustawia ze sobą zawodników będących na podobnym poziomie, a całość zakończył finał, w którym zmierzyło się dwóch najlepszych uczestników. – Nie wystarczy opanować pstrykanie, potrzebna jest również dobra taktyka. Lepiej nie wbijać na początku tych krążków, które mogą utrudnić ruch przeciwnikowi – wyjaśnia Paulina Nowakowska, podkreślając, że w tej grze trudno osiągnąć maksimum możliwości, bo nawet gdy jest się już dobrze wyćwiczonym graczem, to w czasie zawodów dużą rolę odgrywają nerwy. – Czasem trudno jest przezwyciężyć napięcie – zauważa, dopowiadając, że gdziekolwiek prezentuje tę grę, czy to w szkołach, czy na festiwalach, cieszy się ona dużym zainteresowaniem. Brzeski festiwal był okazją do poznania nie tylko indyjskiego bilarda, ale i kilkuset innych gier, które organizatorzy zgromadzili w bibliotece stworzonej na potrzeby dwudniowego spotkania. ■



Zimą u Braci Leśnej

# Mróz, las, dom

Najmniejszym schroniskiem dla bezdomnych jest to **w Lenarcicach koło Głubczyc**.

**W**taki mróz nie pójda do pracy w lesie, bo nie zarobią nawet na lekarstwa, które byłyby potrzebne, gdyby ktoś się tylko przeziębził – mówi Ryszard Bernaś, prezes Stowarzyszenia Charytatywnego „Ludzie – Ludziom” Bezdomnej Braci Leśnej. Rano 2 lutego w Opawicy i Lenarcicach było minus 25 stopni Celsjusza. W budynku położonym na pagórku nad Opawicą należącym do stowarzyszenia, a dawniej do owczarni Kombinatoru Rolnego Głubczyce mieszka obecnie 7 stałych mieszkańców. – Dzisiaj w nocy policja z Głubczyc dowiozła nam dwóch bezdomnych. Oczywiście przyjeśliśmy ich pod dach – opowiada pan



**Mieszkańcy ośrodka PONIŻEJ: Jan Bernacik mieszka tu od 12 lat**



Ryszard. Mieszkańcy utrzymują się z tego, co zarobią, pracując w lesie, z prac zleconych przez Nadleśnictwo Prudnik. W styczniu było to 160

złotych. – To akurat wystarczyło na chleb, a o innych opłatach nie ma co myśleć. Nie mamy żadnych dotacji, chociaż staram się o nią w różnych ośrodkach pomocy społecznej, może coś uda się załatwić. Dlatego cieszymy się, że pan leśniczy nam te prace zleca. Pomaga nam też burmistrz Głubczyc – wyjaśnia prezes. Prezes to brzmi dumnie, ale w tym wypadku nie ma mowy o dietach, pensjach, samochodach służbowych etc. Wręcz przeciwnie. – Dokładam ze swoich pieniędzy, żeby tam jakoś dało się mieszkać i żyć – mówi Ryszard Bernaś, ojciec dziewięciorga dzieci, z których dwoje otrzymało stypendia (papieskie i wojewody) za dobrą naukę. Prezes mieszka w Opawicy, a dom Bezdomnej Braci Leśnej jest o kilometr dalej, administracyjnie należy do Lenarcic. Z daleka domu strzeże robiąca wrażenie sylwetka strażnika – owczarka Barry'ego. Ale Barry nawet nie szczeka na nieznanego, tylko odchodzi

spokojnym krokiem i przypatruje się z daleka. Jakby wystraszony. Do środka panowie zapraszają mnie bez problemu. Przez mrozy w domu braci leśnej pojawił się kłopot z pompą wody, która zamarza. Nie ma jak się umyć, jak pozmywać po jedzeniu. Wodę na kawę i herbatę mają w baniakach. W domu jest dość ciepło, palą drewnem z lasu. Jan Bernacik, mieszkający tu już od 12 lat, oprowadza mnie po pokojach na piętrze. Niektóre ściany są zagryzionione, ale mieszkańcy cieszą się, że latem udało się pokryć dach papą. – O sponsorach nie ma co marzyć. Tu mieszkają ludzie po przejściach, ale ludzie. I dostają tutaj szkołę życia. Muszą pracować. Różne rzeczy się dzieją, pan rozumie, czasem trudno w karbach ich utrzymać, ale ja mam dobrą praktykę – wychowałem pięciu synów. Niektórzy z braci leśnej się usamodzielniają, dochodzą do innego życia – mówi Ryszard Bernaś.

**Andrzej Kerner**

ZDJEŃCIA ANDRZEJ KERNER

## Koksowniki jak za dawnych lat

W ciągu jednej doby w Polsce **zamarzło dziewięć osób**, w ciągu niecałego tygodnia – 42.

**P**olicja apeluje o wrażliwość oraz informowanie odpowiedzialnych służb o osobach bezdomnych, które nocują w

kłatkach schodowych, pustostanach, piwnicach. Władze Opola postanowiły w 4 punktach miasta postawić koksowniki, w których przez całą dobę pali się koks dosypywany przez pracowników miejskich wodociągów. Nadzór nad źródłami ciepła ma sprawować Sstraż miejska. ■

**Na Małym Rynku w Opolu**



ANDRZEJ KERNER

W kościele św. Anny w Jakubowicach

# Osad po pożarze

Najwięcej szkód  
spowodowały **żar**  
i **gęsty dym**.

W sobotę 28 stycznia rano pan Biskup, który szedł dołożyć drewna do pieca w kotłowni kościoła św. Anny w Jakubowicach (dekanat Branice), zauważył wydobywający się z kościoła dym. Najszybciej na miejscu pożaru zjawili się strażacy z miejscowej OSP, wkrótce przyjechały inne jednostki z powiatu głubczyckiego. Ogień powstał w piwnicy pod prezbiterium, gdzie mieści się piec ogrzewający świątynię. Na szczęście tam udało się go ugasić. – Przyczyną pożaru był wybuch pieca. Podczas spalania drewna drzew liściastych, np. topoli, uwalniają się gazy, które dość często w wysokiej temperaturze i przy odpowiednim ciśnieniu – wybuchają. W tym wypadku siła wybuchu poszła nie w komin, ale w piec, wybiła drzwiczki i tą drogą ogień przeniosł się na drewno zgromadzone w kotłowni. Komin i przewód kominowy jest szczelny, zdolny do użytkowania – tłumaczy Czesław Kaczorowski, mistrz kominiarski, który sporządził protokół po pożarze.

## Szkody

Najwięcej szkód spowodowały żar i gęsty dym wypełniający kościół. – Wewnątrz było tak gorąco, że do godzin popołudniowych nie można było wejść do kościoła. Dym i osad sadzy dostały się wszędzie i spowodowały najwięcej zniszczeń – mówi ks. Piotr Sługocki, proboszcz parafii w Wiechowicach i proboszcz ex currendo liczącej 120 mieszkańców parafii w Jakubowicach. Osad wgrzył się w ściany, ornaty, alby, obrusy, pokryły rzeźbione neogotyckie ołtarze drewniane, księgi liturgiczne. Dotarł także do wnętrza tabernakulum. Mieszkańcy natychmiast zgłoszili się do pomocy przy ratowaniu sprzętów liturgicznych i wyposa-

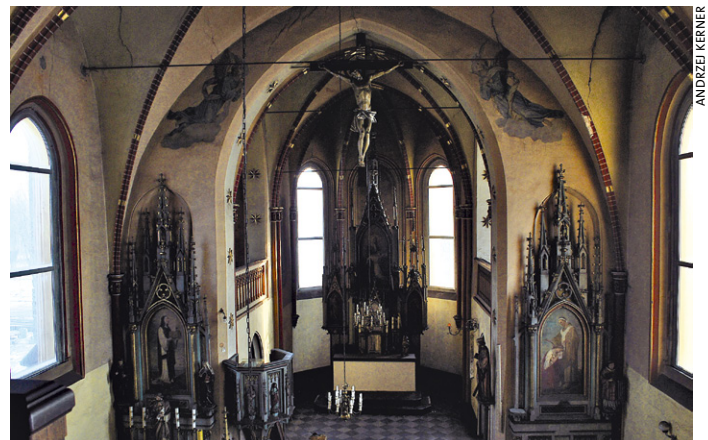


Akcja ratownicza **PONIŻEJ**: Wnętrze świątyni po pożarze

żenia kościoła, które zgromadzone są obecnie w kaplicy przedpogrzebowej. – Nie wiadomo, jak będą się zachowywać elektroniczny napęd dzwonów, instalacja elektryczna, organy. Na razie wszystko działa. Ale sadza weszła w każdą szczelinę i nie wiemy, co będzie dalej. Ten osad jest tak mocny, że nie dało się go wyczyścić na jednej z alb żadnymi środkami czyszczącymi i piorącymi – mówi ksiądz proboszcz. Dodatkowym problemem mogą okazać się ściany. Pod wpływem gwałtownych różnic temperatur poodpadało nieco tynku. – Nie wiemy, czy pęknięcia ankrowanych ścian nie będą się powiększały – mówi ks. Sługocki.

## Straty

Straż pożarna początkowo szacowała straty w jakubowickim kościele na 250 tysięcy złotych. Ksiądz proboszcz z oceną czeka na rzeczoznawcę ubezpieczyciela, którym jest Generali. – To wydarzenie jest tragiczne zwłaszcza dlatego, że w tym kościele wysiłkiem parafian i ofiarodawców z grona byłych parafian ciągle coś remontowaliśmy – podkreśla ksiądz. Duży kościół w małych Jakubowicach w ostatnich latach był miejscem liturgii eucharystycznej i nabożeństw, ale także wielu spotkań o charakterze gminnym, powiatowym, a nawet międzynarodowym: polsko-niemieckim i polsko-czeskim. W ostatnich latach w kościele m.in. zamontowano nagłośnienie, odrestaurowano zyrandole, zmodernizowano instalację elektryczną, położono nowy dach i rynny, zbito



stary tynk, wstawiono nowe okna, zamontowano elektromagnetyczny napęd dzwonów, generalny remont przeszła także kaplica przedpogrzebowa. Dokumentację fotograficzną dokonanych zmian ks. Sługocki przekazał ks. bp. Pawłowi Stobrawie, który nazajutrz po

pożarze odwiedził Jakubowice. – Teraz koniecznym minimum jest malowanie wnętrza i odrestaurowanie elementów drewnianych. Nie wiemy, co z instalacjami i organami. Ten pożar cofnął nas o kilka lat – podsumowuje ks. proboszcz Piotr Sługocki. **Andrzej Kerner**



Kominiarze sprawdzają kotłownię w kościele

KS. PIOTR SŁUGOCKI

ANDRZEJ KERNER

ANDRZEJ KERNER



opowieści

**S. DOLORES DOROTA ZOK SSPS**

dorkazok@gmail.com

## Szczęście babci Rose

Kiedy ostatnio przechodziłam przez wioski, spotkałam wielu ludzi chorych. Afryka Południowa jest pięknym, zielonym krajem, a słońce świeci prawie każdego dnia. Kiedyś ktoś mi napisał, że żyję w raju... I chyba miał rację. Tak pięknej przyrody nie widziałam w Europie. Jednak to także kraj ogromnych paradoksów. Obok wielkich i bogatych farmerów żyją ludzie, którzy całe życie spędzają w jednym małym pokoju. W nim śpią, czasem gotują, świętują... Najważniejszym miejscem spotkań jest podwórko. Kiedy siadamy na ziemi i częstują nas orzeszkami lub kukurydzą, tracimy poczucie mijającego czasu. To niesamowity kraj, błogosławiony przez naturę, ale człowiek jakoś sobie tego nie ceni, jak zawsze chce czegoś więcej, czegoś innego. Żyjąc w raju, myślimy, że to Ogród Oliwny, i znowu czegoś szukamy...

W tym kraju rodzi się wiele dzieci z wirusem HIV, które nie żyją za długo pomimo leczenia, które zawsze mogą otrzymać. Nasza Rose bierze już lekarstwa dobrych kilka lat, ale w ogóle nie rośnie. Dożyła prawie 13 lat, ale jest bardzo mała. Jednak kiedy przychodzi na naszą misję, uśmiecha się do wszystkich, jakby nie była świadoma tego, że jest bardzo ciężko chora i jej dni są policzone... Za to babcia bardzo przeżywa chorobę Rose, bo wie, że zostanie sama, jeśli dziewczynka odejdzie do domu Boga. Krótkie życie i świat dziecka zmienił codzienność staruszki. Nadał sens długim samotnym dniom. Często mówi, że życie Rose, choć krótkie i pełne bólu, jest największym darem, jaki otrzymała od Boga. Dlatego babcia stara się przedłużyć jej życie o każdą minutę, która jest także przedłużeniem jej szczęścia. Siedzieliśmy na podwórku, przy naszych orzeszkach, przybiegła Rose i wiedziała, gdzie jej miejsce – przy boku babci! Twarz staruszki się zmienia, oczy błyszczą radością. Chyba wszyscy potrzebujemy poczucia sensu – takiego, którego czasem możemy dotknąć, dawania szczęścia innym. Wtedy możemy być pewni, że żyjemy w raju – pomimo bólu i chwil rozstania. Tylko życie dla innych, bezinteresowne, bez liczenia czasu, daje szczęście, dla którego warto żyć i umierać.

## Wieczór Uwielbienia

**OPOLE.** Uwielbiać znaczy tyle, co patrzeć na kogoś i mówić: Kocham Cię! Parafia katedralna w Opolu, Odnowa w Duchu Świętym, Rodziny w Opolu i inne wspólnoty religijne zapraszają w niedzielę **19 lutego** do opolskiej katedry na II Wieczór Uwielbienia. Początek o godz. 19.30, zakończenie o 21.00.

## Kurs dla operatorów sprzętu audiowizualnego

**DIECEZJA.** Liturgiczny kurs dla operatorów sprzętu audiowizualnego odbędzie się w soboty Wielkiego Postu, **3, 10 i 31 marca**, w Diecezjalnym Ośrodku Formacyjnym w Opolu (ul. kard. Kominka 1a). Zajęcia będą się rozpoczynać o godz. 10, a kończyć ok. 14. Uczestnicy zobowiązani są do udziału we wszystkich spotkaniach. Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie lub mailowo w Wydziale Duszpasterskim Kurii Diecezjalnej w Opolu do 29 lutego 2012 r. (tel. 77 44 32 130; e-mail: wd@diecezja.opole.pl).

## zaproszenia

Przy zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, miejscowość i numer kontaktowy. Warunkiem uczestnictwa w kursie jest przedstawienie na pierwszym spotkaniu pisemnego podania, potwierdzonego podpisem miejscowego proboszcza lub innego kapłana.

## Turystyka pielgrzymkowa i religijna

**POLITECHNIKA I UNIwersYTET.** Wydział Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii Politechniki Opolskiej oraz Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego zapraszają na studia podyplomowe – turystyka pielgrzymkowa i religijna. Studia, w ramach których uzyskuje się uprawnienia pilota i przewodnika turystycznego oraz pielgrzymkowego, trwają trzy semestry (360 godzin). Termin składania podań: do 24 lutego 2012 roku. Początek wykładów: **3 marca**. Zajęcia będą odbywać się dwa tygodnie w soboty i niedziele. Opłata semestralna – 1500 zł. Więcej informacji na: [www.po.opole.pl](http://www.po.opole.pl) oraz [www.wt.uni.opole.pl](http://www.wt.uni.opole.pl). ■

## Trzy piękne opolskie wsie

# Historia małej ojczyzny

Kronikę dziejów trzech sąsiadujących ze sobą opolskich wsi: Starych Siołkowic, Popielowa i Chróścic – od czasów prehistorycznych do drugiej wojny – wydał w 1989 r. w Niemczech wielki miłośnik stron rodzinnych Otto Spisla, lekarz z zawodu.

szkolnictwo, należycie funkcjonowały rzemiosło i wiek później infrastruktura komunalna. Dla przypomnienia poddaństwo zniesiono w tej części Śląska w 1566 roku. Dla jednych wydawnictwo będzie sentymentalnym powrotem do przeszłości, dla innych źródłem wiedzy o swojej małej ojczyźnie. **tsm**

Otto Spisla: Szlakiem pięknych górnośląskich wsi Stare Siołkowice, Popielów, Chróścice; tłumaczenie z j. niemieckiego Anna Graca, redakcja Gizela Weber, koordynator zadania Monika Macioszek

Opatrzoną zdjęciami księgę zatytułował „Ein Gang durch die schoenem Oberschlesischen Doerfer Alt-Schalkowitz, Popelau und Chroscuetz”. Kierująca gminną biblioteką Monika Macioszek na prośbę mieszkańców gminy Popielów doprowadziła do wydania tej obszernej kroniki w języku polskim. W efekcie czytelnicy dostają ogromną ilość ciekawych źródeł i informacji charakteryzujących także dziesiątki innych miejscowości tego regionu. Większość bowiem wsi, jak te omawiane w książce, powstawała w czasie wędrówki ludów, podczas osadnictwa Słowian i niemieckiej kolonizacji.

Osady te, jak Siołkowice, Popielów, Chróścice, miały podobne zabudowania i podobnie urządzone chaty, dobrze we wsiach zorganizowane było od połowy XVIII w. obowiązkowe

